

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/niepodleglosc/87334,Prolog-niepodleglosci.html>



Posiedzenie inauguracyjne Tymczasowej Rady Stanu w Warszawie, 1917 r. Fot. NAC

ARTYKUŁ

Prolog niepodległości

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej (1918-1922) Odrodzenie Niepodległej

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 03.11.2021

Jesienią 1917 r. niemieckie i austro-węgierskie władze okupacyjne postanowiły wreszcie przekazać część atrybutów władzy państwowej w polskie ręce. Stało się to 12 września, kiedy ogłoszony został specjalny patent powołujący do życia Radę Regencyjną.

To trójosobowe ciało, w skład którego weszli prezydent Warszawy, książę Zdzisław Lubomirski, arcybiskup Aleksander Kakowski i wybitny ongiś polityk, Józef Ostrowski, miało być

„najwyższą władzą w Królestwie Polskim aż do jej objęcia przez króla lub regenta”.

Regenci

Kakowski od czterech lat był arcybiskupem warszawskim, trzymającym się z dala od polityki i tego samego wymagającym od swych kapłanów. Niemcom nie sprzyjał, a godność regenta objął po wysłuchaniu przychylniej opinii Episkopatu i zagwarantowaniu sobie zezwolenia papieskiego. Znaczna część opinii publicznej w kroku arcybiskupa warszawskiego dopatrywała się wznowienia przedrozbiorowej jeszcze tradycji, kiedy to pod nieobecność władcy na czele kraju stawał prymas – *interrex*.

Choć pojawiały się dowcipy nawiązujące do ułomności i przywar regentów (np.: „jeden gra, drugi śpi, a trzeci to... Kakowski”), to kredyt zaufania, jakim ich obdarzono w pierwszych dniach po objęciu tego wysokiego urzędu, był całkiem wysoki. Zdawać się mogło, iż praktyczna budowa państwa postępować będzie odtąd znacznie szybciej.

Ostrowski, honorowy prezes Stronnictwa Polityki Realnej, dał się poznać w przeszłości jako energiczny polityk, dobry organizator i człowiek obdarzony autentycznym zmysłem dobrego gospodarowania. W momencie jednak, gdy wchodził w skład Rady, liczył już lat 67, zaś ciężka choroba (śpiączka) wręcz uniemożliwiła mu pełnienie służby publicznej.

W gronie tym postacią najciekawszą był bez wątpienia książę Zdzisław Lubomirski. Znany w kraju, bardzo popularny w stolicy, symbolizował dotąd stanowisko politycznej rezerwy wobec Niemców. Natomiast pójście na kompromis z okupantem wynikało z żywionego przez niego wówczas przekonania, iż rozbudowa zrębów polskiej państwowości jest dla kraju życiową koniecznością. Na forum Rady zamierzał dbać o interes społeczeństwa, pilnując, by już i tak ciężkie warunki okupacyjne nie uległy dalszemu pogorszeniu.

Zdecydowana większość polskich ugrupowań politycznych – wyjąwszy SDKPiL i PPS-Lewicę – przyjęła pojawienie się Rady Regencyjnej bądź zycliwie, bądź co najwyżej wyczekująco. I choć wkrótce pojawiały się dowcipy nawiązujące do ułomności i przywar regentów (np.: że „jeden gra, drugi śpi, a trzeci to... Kakowski”), to kredyt zaufania, jakim ich obdarzono w pierwszych dniach po objęciu tego wysokiego urzędu, był całkiem wysoki. Zdawać się mogło, iż praktyczna budowa państwa postępować będzie odtąd znacznie szybciej, zwłaszcza zaś od momentu powołania do życia rządu, na czele którego w pierwszych dniach grudnia 1917 r. stanął historyk i dziennikarz, Jan Kucharzewski.



Członkowie Rady Regencyjnej: książę Zdzisław Lubomirski, arcybiskup Aleksander Kakowski i hrabia Józef Ostrowski udają się na Zamek po złożeniu przysięgi w katedrze, obok (czwarty w szeregu) ks. prałat Zygmunt Chełmicki, sekretarz Rady, 27 października 1917 r.

niezaprzeczalnie polską, któremu należy zapewnić swobodny i bezpieczny dostęp do morza i którego niezawisłość polityczną i gospodarczą oraz integralność terytorialną należy zagwarantować paktem międzynarodowym”.

I choć tekst owego słynnego 13. punktu mieścił w sobie – jak pokazała to przyszłość – liczne pułapki (niezaprzeczalną polskość Śląska, Warmii, Mazur i Powiśla określał w rezultacie plebiscyt, zaś swobodny dostęp do morza wyobrażano sobie przez umiędzynarodowienie żeglugi na Wiśle), to jednak głos Wilsona zabrzmiał niezwykle donośnie.



**Prezydent Thomas Woodrow
Wilson**



**Odślonięcie pomnika prezydenta
Wilsona w Poznaniu. Przemawia
ambasador Stanów
Zjednoczonych w Polsce John
Willys, 4 lipca 1931 r. Fot. NAC**

„Zdrada” brzeska i jej konsekwencje

Politykę aktywistyczną w rezultacie przekreśliły jednak nie deklaracje wygłaszane przez przeciwników państw centralnych, lecz wydarzenia w Brześciu. W mieście tym, od schyłku 1917 r., Niemcy i Austro-Węgry prowadziły pokojowe pertraktacje z reprezentantami bolszewików. Jednak nim doszło do ostatecznego zawieszenia działań wojennych na froncie wschodnim, 9 lutego delegacje państw centralnych podpisały traktat z Centralną Radą Ukraińską, instytucją stojącą na czele fikcyjnego państwa ukraińskiego. Tym, co wstrząsnęło Polakami, i to we wszystkich trzech zaborach, stał się fakt przyznania Ukraińcom Chełmszczyzny.

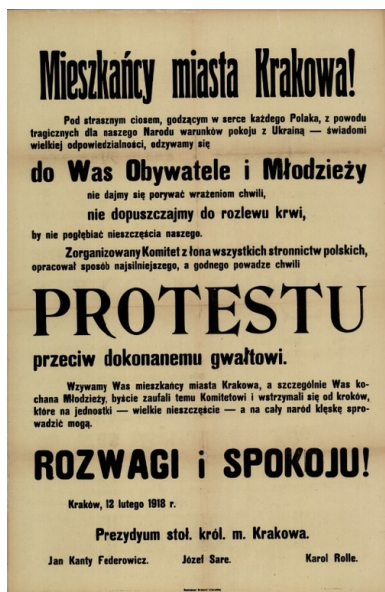
Polacy masowo odsyłali do Wiednia najzaszczytniejsze nawet odznaczenia i ordery. Ba, austriackimi orderami dekorowano... biegające po uliczkach miast i miasteczek psy.

Zasięg protestów, które objęły wszystkie ziemie zamieszkałe przez Polaków, zaskoczył okupantów. Demonstracjom i wiecom towarzyszyły strajki. Największy, generalny, 18 lutego sparaliżował życie w Galicji i częściowo na Śląsku Cieszyńskim. Polacy masowo odsyłali do Wiednia najzaszczytniejsze nawet odznaczenia i ordery. Ba, austriackimi orderami dekorowano... biegające po uliczkach miast i miasteczek psy.

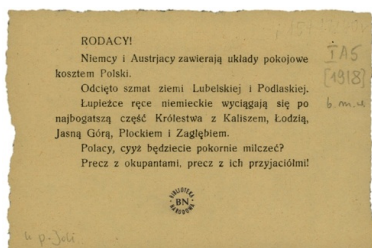
Decyzję brzeską oprotestowano nie tylko werbalnie. W nocy z 15 na 16 lutego 1918 r. przekształcona na powrót w Polski Korpus Posiłkowy II Brygada Legionów, pod dowództwem Józefa Hallera, przebiła się pod Rarańczą przez front austriacki i ruszyła na wschód, by połączyć się ze stacjonującymi na Ukrainie polskimi formacjami wojskowymi, już od wiosny 1917 r. wyodrębniającymi się z armii rosyjskiej. Niestety, przejście wywalczyła sobie jedynie piechota. Artylerię i tabory Austriacy zdołali otoczyć, rozbroić, by w końcu żołnierzy internować w dwu obozach na Węgrzech – Huszt i Marmaros-Sziget. Przywódcy „buntu” – major Włodzimierz Zagórski, kapitan Roman Górecki, rotmistrz Norbert Okołowicz i ksiądz kapelan Józef Panaś – stanęli przed sądem polowym. I choć rozprawa nigdy nie została doprowadzona do końca, to jednak proces polskich legionistów wyjątkowo dobitnie potwierdzał opinię Daszyńskiego, wygłoszoną na forum parlamentu austriackiego:

„dnia 9 lutego 1918 r. zgasła gwiazda Habsburgów na polskim firmamencie”.

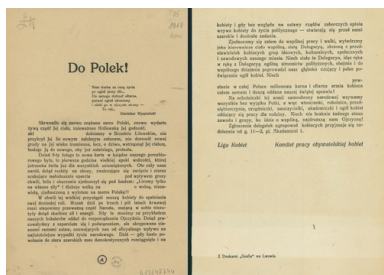
Zgasało jednak coś więcej – wszelka wiara, iż Polskę można będzie odbudować, współpracując z państwami centralnymi.



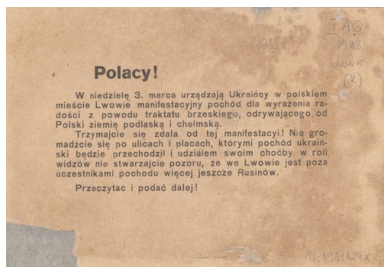
Afisz z wezwaniem do mieszkańców Krakowa, luty 1918 r. Ze zbiorów Biblioteki Narodowej



Druk z lutego 1918 r. Ze zbiorów Biblioteki Narodowej



Manifest *Do Polek* Komitetu Pracy Obywatelskiej Kobiet i Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego, 1918 r. Ze zbiorów Biblioteki Narodowej



Druk z 1918 r. Ze zbiorów Biblioteki Narodowej

Równie ostro i zdecydowanie, choć bez tak dramatycznych, jak Rarańcza, akcentów, reagowało Królestwo. W ostrej odezwie Rada Regencyjna zarzuciła mocarstwom centralnym nielojalność i wręcz „wiarołomstwo” i zapowiedziała, iż nigdy nie uzna „pomniejszenia ojczyzny”. Sama Rada, co prawda, nie podała się do dymisji, aczkolwiek na taki krok był już zdecydowany Lubomirski. Z funkcji premiera rządu zrezygnował natomiast Kucharzewski. W Królestwie nie wytworzyła się tym samym próżnia polityczna, Rada powołała bowiem wkrótce nowy gabinet (4 kwietnia) z wybitnym finansistą galicyjskim, Janem Kantym Steczkowskim, na czele. W kilka dni później odbyły się wybory do ciała mającego być namiastką Sejmu, czyli do Rady Stanu. Steczkowski zwrócił się też w końcu kwietnia do państw centralnych z propozycją zawarcia traktatu sojuszniczego i podpisania konwencji wojskowej. Na szczęście ta nieprzemyślana oferta, sformułowana w momencie ostatnich poważnych sukcesów militarnych wojsk niemieckich we Francji, została przez Niemców zlekceważona.

18 lipca wojska alianckie wszczęły ofensywę, której siły niemieckie nie były w stanie się przeciwstawić. Od lata 1918 r. społeczeństwo polskie żyło w oczekiwaniu klęski państw centralnych. Zbliżał się – przełom listopadowy.

Tekst stanowi fragment książki *Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski* (2019)
Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej ipn.poczytaj.pl

COFNIJ SIĘ